KOSTKA 5D MAGAZYN

Wiosna 2025

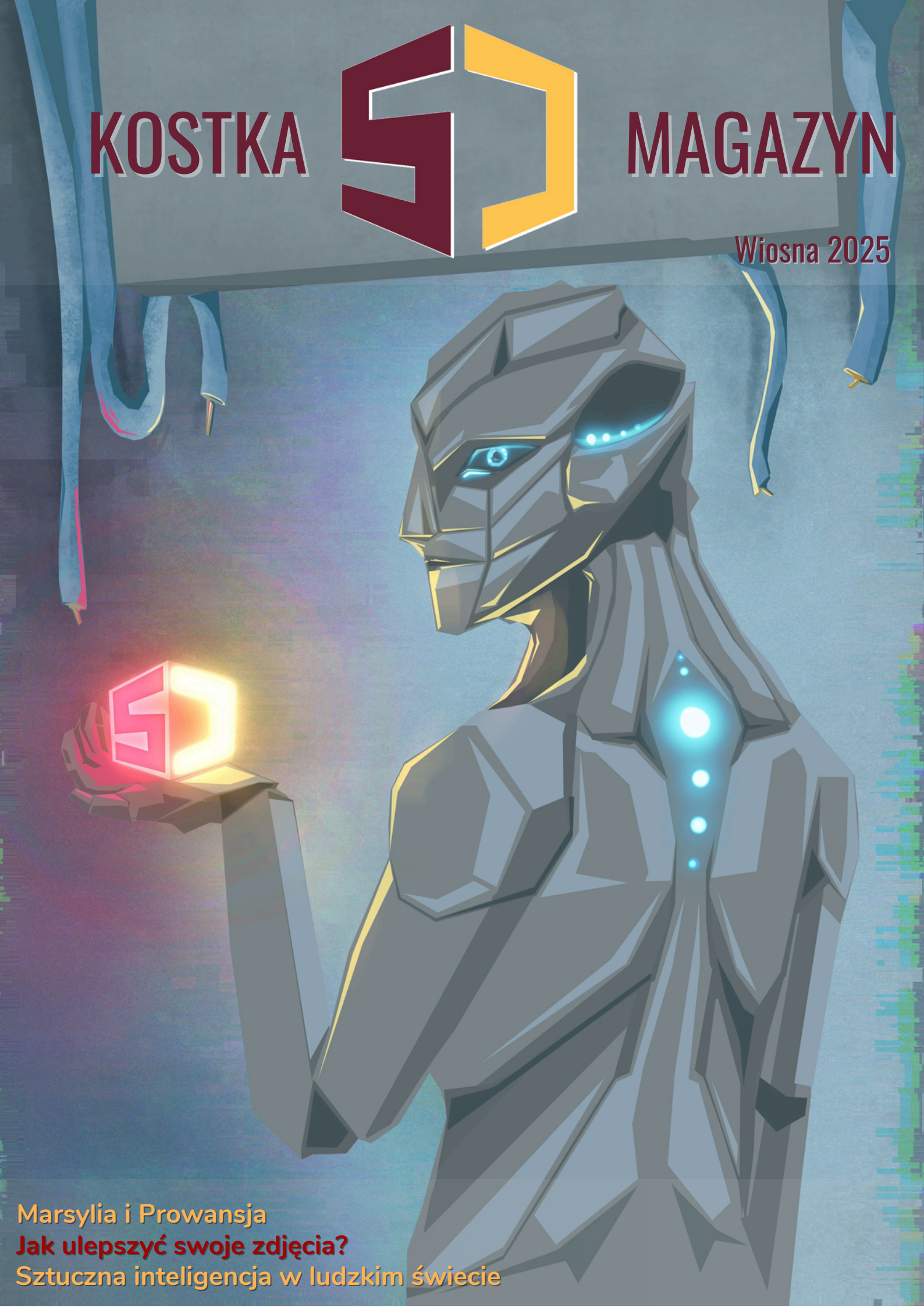

Marsylia i Prowansja

Jak ulepszyć swoje zdjęcia?

Sztuczna inteligencja w ludzkim świecie

KOSTKA
PUBLICZNE LICEUM
OGÓLNOKSZTAŁCĄCE JEZUITÓW
IM. ŚW. STANISŁAWA KOSTKI

SPIS TREŚCI

- Skład redakcji 2
- Początki broni pancernej 3
- Sztuczna inteligencja w ludzkim świecie 6
- Poziomy sztuki wojennej w wojsku i na co dzień - 8
- Jak ulepszyć swoje zdjęcia? 10
- Rok jubileuszowy - wezwanie do wielkiej wędrówki 13
- Marsylia i Prowansja moim okiem 15
- Kącik kulinarny 20

Kurator numeru: O. Tomasz Nogaj SJ
Korektor tekstów: Iwona Poręba
Opiekun redakcji: Iga Szwajkosz
Redaktor naczelny: Dorota Cabaj
Zastępca R. N.: Jakub Wojasiński
Skład: Dorota Cabaj
Okładka i rysunki: Ewa Łukasik
Redaktorzy: Mikołaj Szkaradek, Jakub Wojasiński, Dorota Cabaj, Ewa Łukasik

POCZĄTKI BRONI PANCERNEJ

Czołgiem, Szanowni Czytelnicy!

Jako że jest to seria o czołgach, stwierdziłem, że obowiązkowo musi pojawić się o ich początkach -nie tylko Małym Willie oraz brytyjskiej serii Mark, ale także dużo wcześniejszych wynalazkach. Zaczynajmy!

Na początku należy powiedzieć, że historia broni pancernej jako takiej sięga starożytnego Egiptu, a dokładniej - rydwanów bojowych. Te pojazdy były bardzo udane - dzięki zastosowaniu lekkiego, wiklinowego kosza, resorów oraz odpowiedniej ilości szprych był on lekki i zwrotny, ale także odporny, a jego stabilność ułatwiała prowadzenie ostrzału przez łuczników.

Kolejnym wynalazkiem były czeskie wozy taboru - używali ich husyci pod dowództwem Jana Žižki. Wozy te ustawiano właśnie w tabor, czyli rodzaj fortu z ustawionych obok siebie pojazdów, z których prowadzili ostrzał z hakownic oraz kusz żołnierze. Chroniły ich osłony wozów, pikinierzy oraz piechota stojąca za wozami, gotowa w każdej chwili zaatakować. Taktyka ta przyniosła husytom wiele zwycięstw.

Nie sposób nie wspomnieć w tym artykule o projekcie Leonarda da Vinciego, genialnego wynalazcy, którego pomysł na pojazd bojowy jest bardzo znany. Jednak jego projekt nie jest pierwszym czołgiem w historii (m.in. dlatego, że nie byłoby to zgodne z definicją czołgu jako gąsienicowego wozu bojowego), a pojazdem wojskowym o kiepskich walorach (problemy z napędem i masą).

Innym ważnym elementem uzbrojenia poprzedzającym czołgi były samochody pancerne, będące jednak za małe do przewozu piechoty i za lekko uzbrojone, a ich zawieszenie kołowe nie ułatwiało nazwy po trudnym terenie.

Pierwszym zbudowanym prototypem czołgu (i zarazem pierwszym zbudowanym czołgiem) był wspomniany na początku Little Willie. Powstał na podstawie projektów z 1915 roku, a jego głównym zadaniem miało być niszczenie drutu kolczastego, a co za tym idzie - ułatwienie działań piechocie, która do tej pory musiała robić nocne wypady w celu jego zniszczenia (ponosząc przy tym duże straty). Pierwotny projekt maszyny (nazwanej tank, czyli zbiornik, w celu zmylenia wrogiego wywiadu) powstał w The Landships Committee – Komitecie Okrętów Lądowych złożonego z m.in. oficerów czy inżynierów.

W 1915 roku płk. Ernest Swinton i płk. Maurice Hankey przekonali Winstona Churchilla, wówczas Pierwszego Lorda Admiralicji, że kluczem do sukcesu są opancerzone i uzbrojone pojazdy na gąsienicach, zdolne do pokonywania okopów i zasieków. Sam Churchill doszedł do wniosku, że strona konfliktu posiadająca takie“ okręty lądowe” zyska dużo większe szanse na przełamanie linii wroga. Tak powstał pierwszy prototyp czołgu. Uzbrojony był w jedno 2-funtowe działo Vickers oraz sześć karabinów maszynowych Madsen 7.7 mm. Należy jednak pamiętać, że był to tylko prototyp i uczestniczył jedynie w testach. Pierwszym użytym bojowo czołgiem był - również brytyjski – Mark I, a za nim cała seria „Marków”.

Pierwszym prototypem produkcyjnym Mark I (który przeszedł do historii jako pierwszy na świecie użyty w boju czołg) był czołg ochrzczony jako „Duży Willie”, zwany częściej „Matką”. Powstał on w grudniu 1915 roku, a testy odbyły się w kwietniu 1916. Jego projekt oparty był na wnioskach z testów Małego Williego. Miał charakterystyczny, romboidalny kadłub (kształt ten ułatwiał pokonywanie przeszkód i okopów), gąsienice oraz umieszczone w sponsonach uzbrojenie. Czołg ten, produkowany seryjnie, istniał w dwóch wersjach – „żeńskiej” i „męskiej”. Wersja „żeńska” uzbrojona była w 5 ciężkich karabinów maszynowych Hotchkiss, natomiast „męska” - 2 armaty kal. 57 mm oraz 3 ckm-y. Z tyłu czołgu znajdowały się przymocowane koła (z czasem zostały usunięte), a na szczycie czołgu znajdowała się siatka mająca chronić przed granatami. Silnik czołgu Mark I to 6-cylindrowy Daimler o mocy 105 KM.

Oznaczało to, że na tonę pojazdu przypadało 3,7 KM, co przekładało się na żałosną prędkość 6 km/h. Ruchliwość pojazdu była tym gorsza, że przyklejały się do niego ogromne masy błota. Awarie silnika były na porządku dziennym, co bardzo ograniczało zdolności bojowe tych czołgów i zmniejszało ilość pojazdów biorących udział w walce. Kolejnym problemem był komfort załogi, który pozostawiał wiele do życzenia. W takim czołgu było gorąco, duszno i bardzo głośno, co bardzo utrudniało komunikację załogi, co bardzo utrudniało koordynację m.in. dwóch kierowców (jeden od skrzyni biegów, drugi od hamulców). Pomimo tych ograniczeń pierwsze czołgi bardzo się zasłużyły. 15 września 1916 roku podczas bitwy nad Sommą doszło do pierwszego bojowego użycia czołgów.

Wykorzystano wtedy 18 Mark I - planowano użyć 49, jednak na linię frontu dotarły tylko 32, a 14 z nich ugrzęzło w podmokłym terenie lub uległo awarii. Czołgi, które ruszyły do bitwy zaskoczyły Niemców i doprowadziły do znacznego zmniejszenia strat.

Z powodu wielu ograniczeń, które wykazywał Mark I, zdecydowano się na kontynuację
rozwoju czołgu Mark I. Tak powstała cała seria Marków:

- Mark II – niewielkie udoskonalenia związane m.in. z układem napędowym
- Mark III - równie niewielkie zmiany i brak źródeł pozwalających ustalić ich liczbę
- Mark IV - właściwy następca Mark I i najliczniej produkowany czołg okresu I wojny światowej (1220 maszyn wszystkich wersji – „żeńskiej", „męskiej" i trans-portowej). Zastosowano karabiny maszynowe Lewis oraz armatę krótko-,a nie długolufową. Zwiększono opancerzenie, przeniesiono zbiornik paliwa, zwiększono zasięg operacyjny. Na tych czołgach znajdowały się również faszyny (wiązki drewna związane łańcuchami), które zrzucano do okopu, aby ułatwić czoł-gowi przejazd nad nim.
- Mark V – wersja udoskonalona Mark IV, zawierał potężniejszy silnik (Ricardo o mocy 150 KM), lepszą skrzynię biegów. Czołgi Mark V zostały użyte m.in. w bitwie pod Hamel w lipcu 1918 roku, wspierając australijskie oddziały. Podczas bitwy pod Amiens w sierpniu 1918, 288 czołgów Mark V przedarło się przez niemieckie fortyfikacje.

Jak widać, Brytyjczycy wprowadzali liczne modyfikacje i ciągle udoskonalali swój projekt. Pomimo iż pierwsze czołgi były bardzo zawodne i ciągle zdarzały się awarie, dzięki pomysłowości konstruktorów oraz zdobytemu doświadczeniu bojowemu udawało się tworzyć coraz lepsze maszyny. W konsekwencji historia poprowadziła nas od Mark I do znanych nam współcześnie potęg takich jak Challenger 2.

Mikołaj Szkaradek kl. 1C

SZTUCZNA INTELIGENCJA W LUDZKIM ŚWIECIE

Sztuczna inteligencja słowo bardzo często słyszane w obecnych czasach, jednak skąd pochodzi i co w ogóle oznacza?

Sztuczna inteligencja według słownika PWN jest określana jako "dziedzina nauki zajmująca się badaniem mechanizmów ludzkiej inteligencji oraz modelowaniem i konstruowaniem systemów, które są w stanie wspomagać lub zastępować inteligentne działania człowieka." Definicja ta podpowiada nam sam cel sztucznej inteligencji, według którego SI jest narzędziem, które ma ułatwić ludziom życie przez naśladowanie sposobu myślenia człowieka.

Właśnie myślenia. Czy sztuczna inteligencja jest w ogóle w stanie myśleć? Bardzo często słyszymy to określenie w codzienności, ale czy na pewno jest ono słuszne? Nie ulega wątpliwości, że narzędzia SI nie myślą w taki sam sposób jak my, przyjrzymy się temu na przykładzie znanym nam wszystkim chatbotów.

Chatbot jest wyposażony w duży zbiór danych, które są na bieżąco aktualizowane, czerpie z nich informacje, by sformułować najbardziej poprawną odpowiedź. Praca chatu rozpoczyna się, kiedy zostanie mu zadane pytanie. Chat przyjmuje pytanie i analizuje je przez słowa kluczowe, wyszukując frazy w swoim zbiorze informacji, jakie posiada. Po wyszukaniu i przeanalizowaniu pytania chat kreuje odpowiedź na podstawie zebranych danych.

Po stworzeniu takiej odpowiedzi odsyła ją w formie tekstu do użytkownika.

Taki sposób tworzenia przez chatbota odpowiedzi ma poważne zagrożenie, narażenia na błędy w rozumowaniu. Wystarczy, że w bazie danych znajdzie się błędne albo przestarzałe informacje, od razu doprowadzi to do błędnej odpowiedzi, tak samo błędna odpowiedź pojawi się w przypadku źle zinterpretowanego pytania lub pytania zadanego zbyt ogólnie. Kolejnym błędem chatu może być tak zwane „zmyślanie odpowiedzi". Chat w przypadku nieznalezienia odpowiedzi w danych zaczyna łączyć różne odpowiedzi ze sobą, co może prowadzić zarówno do kreatywnych odpowiedzi w przypadku pytań o na przykład pomysły, jak i do również błędnych i często niedorzecznych wyników na pytania oczekujące konkretnej odpowiedzi.

Mimo popełnianych błędów nie można odmówić sztucznej inteligencji bardzo dużej pomocy w codziennych, jak i specjalistycznych pracach. Często nie jesteśmy świadomi, jak bardzo owa sztuczna inteligencja nas otacza. SI to nie tylko chatboty i asystenci reagujący na nasze pytania, ale również algorytmy odpwoiadające na social mediach, wiele paneli analitycznych czy telefoniczne oraz mailowe podpowiedzi reklamowe.

Wszystkie te algorytmy są tworzone na bazie sztucznej inteligencji, by dawać jak najlepsze efekty dla przedsiębiorstw, bo kiedy algorytmy nauczą się, jakie treści nas najbardziej interesują, wtedy utrzymają naszą uwagę i prawdopodobieństwo na kupienie reklamowanego produktu znacznie wzroście, co skutkuje wyższą sprzedażą produktów.

Algorytmy SI wykorzystuje się również do generacji obrazów czy filmów. Zasada działania jest bardzo podobna co w przypadku chatbotów, algorytm ma bazę obrazów czy zdjęć, które przez łączenie i modyfikacje już istniejących obrazów, mimo tego obrazy są modyfikowane do tego stopnia, że bardzo trudno jest znaleźć oryginał dzieła wygenerowanego przy pomocy algorytmu. W bardzo podobny sposób działa tworzenie dźwięku lub naśladowanie głosu, algorytm stara się wykreować jak najbardziej podobny do materiału źródłowego dźwięk z zasobów, jakie posiada w swojej bazie danych.

Kluczem do dobrego wykorzystywania narzędzi sztucznej inteligencji jest znajomość jej działania i wykorzystywanie tej wiedzy przy kontakcie z nią. Kiedy jesteśmy świadomi błędów, jakie te narzędzia mogą popełniać możemy starać się manualnie je wyeliminować i otrzymywać najbardziej satysfakcjonujący nas efekt przez precyzowanie swoich poleceń kierowanych do narzędzia.

Precyzując swoje polecenia, warto zwracać uwagę na unikanie domysłów, chatbot łatwiej zrozumie jeśli napiszesz polecanie łatwo z podkreśleniem ważnych dla ciebie faktów. Podkreślenie ważnego faktu możemy zrobić przy użyciu znaków specjalnych takich jak nawiasy czy cudzysłowie.

W całej prostocie i przejrzystości naszych poleceń możemy starać się używać słów bez wieloznacznych znaczeń lub ogólnych nazw, chat łatwiej w bazie danych znajdzie nazwę własną dla danego gatunku i prościej przepisze mu charakterystyczne cechy. W przypadku skomplikowanych analiz czy rozwiązywania zadań możemy starać się uniknąć błędów przez dodanie polecenia, żeby bot rozpisał po kolei co robi, co zmusi go do nie podania nam samej odpowiedzi, a również zapisu jego drogi rozumowania.

Nie możemy zapominać, że przydatne jest korygowanie chatu na bieżąco, w naszej korespondencji chat nadpisuje informacje o tym, co od niego oczekujemy, co sprawia, że lepszy efekt da nam pisanie i korekta jednego polecenia w trakcie jednej konwersacji niż zmienianie narzędzi.

W wielu przypadkach różnice używania powyższych sposobów precyzowania mogą być bardzo różne od niezmienienia efektu końcowego aż po uniknięcie błędu, który chat popełnił w swoim myśleniu. Warto też mieć zawsze na uwadze, że narzędzia SI rozwijają się w zastraszającym tempie, aktualizacje wychodzą na dniach, co może powodować, że znaczne ilości błędów zostaną wyeliminowane zanim nawet je zauważymy.

Ewa Łukasik kl. 3A

POZIOMY SZTUKI WOJENNEJ W WOJSKU I NA CO DZIEŃ

Witajcie, Drodzy Czytelnicy!

W niniejszym artykule chciałbym przybliżyć Wam bardzo ciekawe zagadnienie z teoretyki wojskowości, a mianowicie różnicę pomiędzy taktyką, strategią oraz sztuką operacyjną. Dwóch pierwszych wyrazów używamy często zamiennie na co dzień, nie wiedząc nawet, że znaczą co innego. Zapraszam więc do lektury.

Taktykę można określić najkrócej jako sposób wykonania celu. Obejmuje teorię i praktykę walki oraz przygotowania do niej. Opieramy się tutaj na posiadanych środkach (np. Ilości wojsk) i dla nich określamy stosowne i wykonalne cele. Zwykle odnosi się do pojedynczej bitwy. Dla przykładu wiem, iż posiadam określoną ilość piechoty i muszę zająć wrogi obóz. Taktyką będzie tutaj np. atak w nocy.

Kolejnym pojęciem jest sztuka operacyjna. Można ją nazwać elementem pośrednim pomiędzy taktyką a strategią. Pierwszą różnicą jest to, iż sztuka operacyjna odnosi się już do większych sił w stosunku do taktyki. Kolejne, bardzo ważne rozróżnienie to opieranie się na celach i zadaniach, do których dobieramy potrzebne siły, a nie na środkach, do których dobieramy cele.

Najwyżej w sztuce wojennej usytuowana jest z kolei strategia, którą możemy nazwać określeniem celów. Odnosi się ona do największej ilości sił, ponieważ do całej wojny. Chodzi tutaj o ogólny plan, długofalowe cele, jakie chcemy osiągnąć np. przejęcie kontroli w powietrzu czy pokonanie floty wroga, aby przejąć inicjatywę na morzu.

Zestawiając te trzy poziomy sztuki wojennej, taktyka znajduje się najniżej, odnosi się do najmniejszych sił, dla których ustalamy cele. Sztuka operacyjna odnosi się do większych działań (np. kampanii bitew) i opiera się na dobieraniu środków do celu, natomiast strategia dotyczy całej wojny oraz jej ogólnych celów.

Doskonałym historycznym przykładem tych trzech elementów może być dowodzona przez Takamoriego Saigō Rebelia Satsumy z 1877 roku – wielkie powstanie samurajów przeciwko Cesarzowi Meiji, którego reformy bardzo nie odpowiadały wojownikom z dwoma mieczami. Strategia rebeliantów była jasna - obalić rządy Cesarza i przywrócić Szogunat. Ich sztuka operacyjna opierała się na znajomości terenu i próbie zdobywania strategicznych miejsc takich jak zamek Kumamoto. Ich taktyka opierała się na honorowej walce i poświęceniu, czego najlepszym przykładem z pewnością jest bitwa pod Shiroyamą z 24 września 1877 roku - pięciuset samurajów stanęło naprzeciw trzydziestotysięcznej, nowocześnie jak na tamte czasy uzbrojonej armii cesarskiej. Pod koniec bitwy przy życiu pozostało jedynie czterdziestu rebeliantów, którzy ruszyli na karabiny i działa z mieczami w dłoniach. Wszyscy polegli.

No dobrze, a jak przedstawić to na przykładzie naszej praktycznej codzienności? Weźmy chociażby naukę na dany przedmiot, np. historię. Taktyka odniesie się tutaj do wyboru celu – ilu tematów chcę się dzisiaj nauczyć na zbliżającą się małą kartkówkę? Jakie to będą tematy? Czy posiadając niewiele energii i czasu (środków), wykonalne będzie nauczenie się dwóch tematów, czy lepiej zająć się jednym? Z kolei sztuka operacyjna odniesie się do nauki na sprawdzian – muszę nauczyć się więcej rozdziałów niż na kartkówkę, więc muszę wcześniej przeznaczyć określony czas na naukę i stworzyć plan. Tutaj więc wybieram środki (czas) do celu (np. dwa tematy dziennie, aby zdążyć się nauczyć).

Natomiast strategię planujemy na początku roku szkolnego – ile czasu będę poświęcał na naukę historii, a ile na inne przedmioty? Jak będę się uczył - oglądał filmy historyczne, tworzył fiszki i kolorowe notatki czy po prostu czytał do skutku podręcznik?

Podsumowując, sztuka wojenna to fascynujący temat, który możemy wykorzystać w naszej codzienności, aby łatwiej było nam się przygotowywać do zbliżających się kartkówek i sprawdzianów.

Mikołaj Szkaradek kl. 1C

JAK ULEPSZYĆ SWOJE ZDJĘCIA?

W dzisiejszych czasach praktycznie każdy ma zawsze przy sobie aparat fotograficzny – w swoim telefonie. Wykonanie zdjęcia to najczęściej kwestia sekundy. W większości przypadków robimy je pod wpływem chwili, nie zastanawiamy się nad kompozycją ani ustawieniami, dlatego to, czy zdjęcie będzie udane, zależy tylko i wyłącznie od szczęścia. Dlatego poniżej przedstawię kilka prostych zasad, dzięki którym Twoje zdjęcia staną się łatwiejsze w odbiorze, lepiej skomponowane, zwyczajnie ładniejsze i będą wyróżniać się wśród zdjęć koleżanek oraz kolegów.

Użyj siatki!

Siatka to linie dzielące obraz na dziewięć prostokątów. Dzięki niej można łatwo sprawdzić, czy obiekty, które chcemy sfotografować, nie będą na zdjęciu przekrzywione (mało, które budynki czy latarnie są krzywe – na zdjęciu też powinny stać prosto). Siatka ułatwia też wykorzystanie mocnych punktów obrazu oraz skontrolowanie tego, czy horyzont jest prosty. Tryb siatki można włączyć w praktycznie każdym telefonie czy aparacie.

Wykorzystaj mocne punkty obrazu!

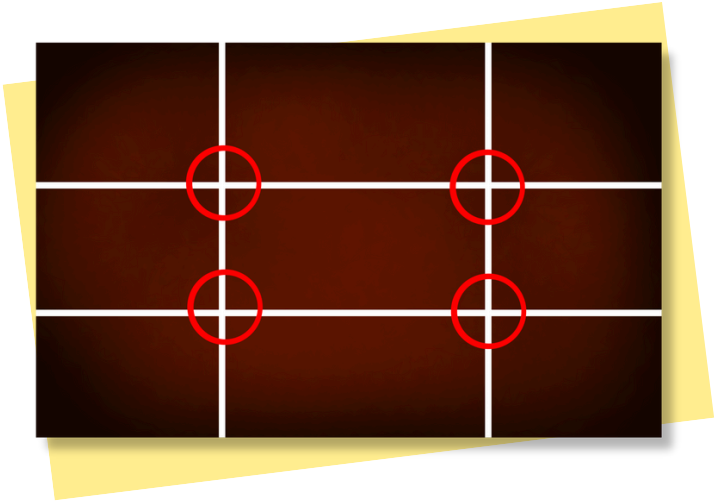

Mocne punkty obrazu to miejsca, znajdujące się na przecięciach linii siatki. To właśnie w tych punktach skupia się wzrok osoby oglądającej zdjęcie. Najważniejszą rzecz na danym zdjęciu powinno się umieszczać w którymś z czterech punktów, albo w jego pobliżu.

Zadbaj o prosty horyzont!

To może wydawać się oczywiste, jednak w praktyce, zwłaszcza podczas robienia zdjęć „na szybko" bardzo często zdarza się, że horyzont jest przekrzywiony i całe zdjęcie „zjeżdża" na którąś ze stron, co znacząco psuje jego odbiór. W zadbaniu o prosty horyzont bardzo pomaga omówiona przeze mnie wcześniej siatka.

Zastosuj trójpodział!

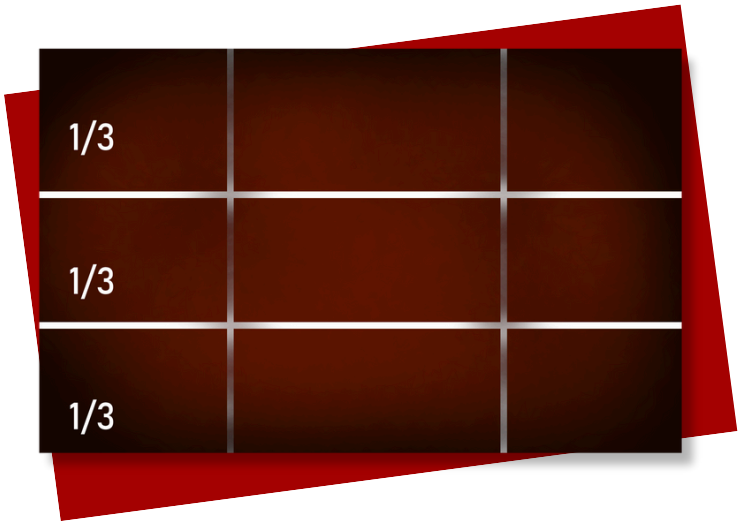

Używając siatki możemy „podzielić" nasz obraz na trzy poziome (lub pionowe!) części. Podczas robienia zdjęć krajobrazowych linię horyzontu warto umieścić na jednej z poziomych linii, w zależności od tego czy chcemy by na zdjęciu było widoczne więcej nieba niż ziemi/wody, lub na odwrót.

Trójpodział warto stosować też podczas robienia zdjęć, przedstawiających obiekty podłużne, ustawione w pionie. Wtedy taką rzecz dobrze jest umieścić na jednej z pionowych linii siatki.

Pamiętaj o przestrzeni!

W przypadku robienia zdjęć ludziom albo zwierzakom, należy pamiętać o tym, że widz instynktownie patrzy w tym samym kierunku co przedstawiona na zdjęciu osoba. Dlatego po tej stronie zdjęcia należy zostawić więcej miejsca.

Dorota Cabaj kl. 3E

ROK JUBILEUSZOWY - WEZWANIE DO WIELKIEJ WĘDRÓWKI

Kpł 25, 10b „Będzie to dla was jubileusz - każdy z was powróci do swej własności i każdy powróci do swego rodu”.

Skąd się wziął rok jubileuszowy?

Obecny rok jubileuszowy ogłaszany co dwadzieścia pięć lat jest następstwem tradycji, pochodzącej już ze Starego Testamentu, gdzie w Księdze Kapłańskiej, Mojżesz wprowadza rok jubileuszowy. Wówczas odbywał się on co pięćdziesiąt lat, podkreślając datę lat szabatowych, które odbywały się co siedem lat, jak samo pismo określa: „*Policzysz sobie siedem lat szabatowych, to jest siedem razy po siedem lat, tak że czas siedmiu lat szabatowych będzie obejmował czterdzieści dziewięć lat.*” Kpł 25, 8. Podkreślą te zakończone lata szabatowe, rok pięćdziesiąty stał się jubileuszem, rokiem wyzwolenia oraz powrotu do swojego domu. „*Będziecie święcić pięćdziesiąty rok, obwieścicie wyzwolenie w kraju dla wszystkich jego mieszkańców. Będzie to dla was jubileusz - każdy z was powróci do swej własności i każdy powróci do swego rodu.*” Kpł 25, 10. By uczcić tę tradycję, papież Bonifacy VIII w 1300 roku ogłasza rok jubileuszowy zwany świętym, który początkowo odbywa się co sto lat, później lata te zostały skrócone do lat pięćdziesięciu przez papieża Klemensa VI, a końcowo do dwudziestu pięciu lat przez Pawła II.

Wezwanie do wielkiej wędrówki

Obecny rok obchodzimy pod hasłem „Pielgrzymi nadziei”, co jest szczególnym podkreśleniem myśli „powrotu”. Pielgrzymki mają nam przypominać o tym, że ciągle jesteśmy w drodze w stronę naszego prawdziwego domu, który jest w niebie, u Boga. Pielgrzymka też jest symbolem ciągłych zmian, naszego rozwoju, nie tylko zmieniamy nasze miejsce, ale także nasze wnętrze. Podobne znaczenie podpowiada nam również samo pochodzenie słowa, od łacińskiego „per ager”, co możemy dosłownie przetłumaczyć jako „przekroczenie granicy”, co podkreśla nasze podejmowanie wysiłku i wyzwań, by osiągnąć wyznaczony cel. Tak naprawdę całą myślą jubileuszu jest ta droga, w której mamy odkrywać piękno świętości i poznawać świat przez najróżniejsze trasy, modlitwy czy obrzędy liturgiczne.

Rok jubileuszowy w praktyce

Rok jubileuszowy nie jest tylko myślą, którą możemy usłyszeć w rozważaniach czy kazaniach. Jubileusz jest też czasem szczególnych praktyk religijnych, które mają nas przybliżyć do Boga. Jedną z tych praktyk jest praktyka odpustów, która polega na odmawianiu modlitw w intencji odpuszczenia kar za grzech. Odpust jest szczególnym wyrazem łaski Boga w stosunku do ludzi, który okazuje im wielkie miłosierdzie, uwalniając ich od zła. Inną praktyką są pielgrzymki, do których Kościół szczególnie wzywa już w samym haśle jubileuszu „pielgrzymi nadziei". Ludzie pielgrzymują po najróżniejszych trasach, by odwiedzić kościoły jubileuszowe rozmieszczone na całym świecie.

Jednym z najsłynniejszych celów pielgrzymkowych są Drzwi Święte, znajdujące się w czterech bazylikach w Rzymie takich jak Bazylika św. Piotra na Watykanie, Bazylika św. Jana na Lateranie, Bazylika Matki Bożej Większej i Bazylika św. Pawła za Murami. Bazyliki te zwane również Bazylikami Papieskimi, są częścią innej trasy pielgrzymkowej nazywaną „pielgrzymką do siedmiu kościołów", prowadzącej wzdłuż całego Rzymu. Trasa ta została stworzona przez Św. Filipa Nereusza w XVI wieku, przez co czyni ją jedną z najstarszych tradycji rzymskich. Trzecią trasą pielgrzymkową jest trasa przechodząca przez 28 kościołów, w której każdy kościół nawiązuje historycznie lub kulturowo do jakiegoś państwa Europy, stąd wzięła się nazwa trasy „Kościoły Unii Europejskiej".

Ewa Łukasik kl. 3A

Bibliografia
https://www.iubilaeum2025.va/pl.html (18.02.2025)

MARSYLIA I PROWANSJA MOIM OKIEM

Prawie milionowa Marsylia jest drugim miastem we Francji pod względem liczby ludności. Wielkością ustępuje jedynie Paryżowi, ale nie jest popularną destynacją urlopową, tak jak stolica. W tym artykule postaram się przybliżyć sylwetkę tego francuskiego miasta i jego okolic.

Jak dojechać?

Z Krakowa do Marsylii latają tanie linie lotnicze, którymi można dolecieć na lotnisko odległe około 20 kilometrów od miasta. Stamtąd do centrum możemy dojechać taksówką lub autobusem. Marsylia ma też dobrze rozwinięte połączenia kolejowe, zarówno te krajowe, jak i międzynarodowe. Pociągi TGV dojeżdżają na miejski dworzec Saint Charles z Paryża, ale również z Frankfurtu czy innych ważnych miast Francji i krajów ościennych.

Krótka historia miasta

Marsylia jest, chociaż tego nie widać, najstarszym miastem we Francji. Została założona przez greckich kolonistów około 600 roku przed Chrystusem. Z czasem została podporządkowana władzy Imperium Rzymskiego, w granicach którego była do upadku Wiecznego Miasta. Wtedy została zdobyta przez Franków i stała się głównym ośrodkiem Hrabstwa Prowansji, które zresztą później się uniezależniło.

Do państwa francuskiego Marsylia należy od XV wieku, kiedy to wraz z całą Prowansją przeszła pod panowanie Paryża. Szczególnie ważnym momentem w historii był dla miasta wiek XIX, kiedy zbudowano najważniejsze jego zabytki - bazylikę Notre Dame de la Garde oraz katedrę La Major. Miasto wówczas zyskało też na znaczeniu jako śródziemnomorski port, zwłaszcza po otwarciu Kanału Sueskiego. Dziś Marsylia to drugie największe miasto we Francji, które odkrywa przed nami swoje cienie i blaski.

Bazylika Notre Dame de la Garde

Wizytówką Marsylii jest usytuowana na wzgórzu bazylika Notre Dame de la Garde, spod której rozpościera się piękna panorama miasta i miejscowego wybrzeża Morza Śródziemnego. Na wzgórze warto wyjechać/wdrapać się wieczorem, aby podziwiać zachód słońca i oświetlone budynki miasta. Sam widok zapiera dech w piersiach - jest to bardzo dobry punkt obserwacyjny. Świątynia natomiast została wybudowana w stylu neobizantyjskim w drugiej połowie XIX wieku. Jej wnętrza pokryte są kunsztownymi mozaikami, a ze sklepienia zwisają modele statków. Taka koncepcja kościoła jest hołdem złożonym wielowiekowej historii miasta i jego znaczeniu jako port śródziemnomorski. Niektórym marsylczykom sylwetka kościoła do gustu nie przypadła i była porównywana do lokomotywy. Jednak uważam, że sama świątynia, jak i jej otoczenie są wizytówką Marsylii i miejscem, które jest wręcz fotogeniczne i wspaniałym punktem widokowym.

Stary Port

Bijącym sercem Marsylii jest tętniący życiem Stary Port (fr. Vieux Port). To właśnie tu marsylczycy parkują swoje łódki, którymi pływają po morzu w pogodne dni. Stąd też odpływają statki do Château D'Îf - zamku, w którym słynny pisarz francuski Alexandre Dumas, autor m.in. „Trzech Muszkieterów", umieścił akcję swojej powieści „Hrabia Monte Christo". Wokół samego portu rozlokowane są przeróżne knajpki serwujące głównie owoce morza (w tym słynną zupę boullabaise) i dania rybne. Na jednym z nabrzeży wyeksponowane są różnorakie łódki, nierzadko bardzo stare, ale utrzymane w dobrym stanie. Same nabrzeża portu są dobrym punktem widokowym na przeciwległą stronę miasta. W zależności od strony, po której spacerujemy, możemy podziwiać: kościół św. Wiktora czy Hôtel Pharo (panorama z lewej strony portu) czy gmach merostwa oraz budynek dawnego szpitala (panorama ze strony przeciwnej). Dzisiaj jest to miejsce wieczornych spotkań marsylczyków, jak również jednym z najważniejszych punktów miasta - przejeżdża tu kilka linii autobusów miejskich oraz znajduje się tu także stacja metra. Warto również zajrzeć do znajdujących się w okolicach portu mydlarni. Mydło bowiem jest dumą Marsylii i stanowi znany produkt regionalny, który jest sprzedawany w sklepikach z zielonym szyldem La Savonnerie Marseillaise.

Dzielnica Le Panier

Le Panier jest artystyczną dzielnicą Marsylii - na kamienicach położonych wśród wąskich uliczek możemy natknąć się na rozmaite grafitti. Te kamieniczki są schowane za gmachem merostwa i nowoczesnym nabrzeżem zbudowanym na miejscu budynków wysadzonych w powietrze przez Niemców w 1943 roku. Kolorowe budynki dzielnicy stanowią swoisty zespół staromiejski miasta. Nie jest to jednak na tyle popularne miejsce jak krakowskie Stare Miasto - próżno szukać tu tłumów turystów, tuzinów sklepów z pamiątkami czy drogimi butikami. Marsylskie Le Panier to wciąż miejsce, gdzie w wiekowych kamienicach mieszkają ludzie, którzy wiodą tu zwyczajne życie - możemy zobaczyć wywieszone pranie w oknach czy też usłyszeć gwar dzieci w miejscowej szkole. Nie jest to więc typowe miejsce będące magnesem na turystów.

Katedra La Major

Na skraju tej dzielnicy, ale już w części miasta zwanej La Joliette, znajduje się monumentalna katedra La Major pod wezwaniem Matki Bożej Większej. Wezwanie katedry jest uzupełnieniem do jej gargantuicznych rozmiarów - w porównaniu ze stojącą tuż obok dwunastowieczną starą katedrą oraz innymi budynkami w pobliżu, świątynia wydaje się być ogromna. Kamień węgielny pod jej budowę położył sam cesarz Francuzów Napoleon III Bonaparte. Samo powstanie tak wielkiego kościoła było uwarunkowane dość sporym wzrostem demograficznym Marsylii w drugiej połowie XIX wieku, kiedy rozpoczęto przebudowę miasta. Za intrygujący można uznać fakt, że utrzymaną w stylu neoromańsko-neobizantyjskim katedrę wpisano na listę zabytków już w 1906 roku, zaledwie dziesięć lat po zakończeniu jej budowy. Mimo to, katedrę tę bez wątpienia można uznać za niekwestionowaną królową marsylskich świątyń.

Inne kościoły Marsylii

Najstarszą świątynią miasta jest kościół świętego Wiktora, pod którym znajdują się średniowieczne krypty. Budowla swoim wyglądem przypomina bardziej zamek niż dom modlitwy, ale dzięki temu świadczy o wielowiekowych dziejach Marsylii. Świątynia co roku w święto Ofiarowania Pańskiego (2 lutego) jest celem procesji ze Starego Portu. Czarna Madonna w ten dzień przypływa do Marsylii łodzią, a następnie przemierza ulice miasta właśnie do kościoła św. Wiktora. Znacznie młodszą świątynią jest kościół świętego Wincentego à Paulo, który został zbudowany w XIX wieku w stylu neogotyckim. Świątynia, znajdująca się przy skrzyżowaniu dwóch arterii: Réformés i Canabière co roku jest miejscem wystawienia szopki prowansalskiej.

Jest to szopka przypominająca na pierwszy rzut oka tę tradycyjną, ale wyróżnia się, jeśli przyjrzymy się jej dokładniej: pokaźna liczba figurek świętych bądź postaci w ludowych prowansalskich strojach oraz Pan Jezus narodzony nie w stajence, a wśród budynków prowansalskiej wsi. Takie szopki można znaleźć w okresie bożonarodzeniowym w wielu kościołach nie tylko w Marsylii, ale również w całej Prowansji.

Interesujące miejsca w Prowansji poza Marsylią, czyli trochę o Awinionie, Les-Baux-de-Provence i masywie Sainte Baume

Niecałą godzinę drogi samochodem z Marsylii znajduje się Awinion. Miasto zapewne większości z czytelników będzie się kojarzyć z mostem, o którym piosenkę śpiewała Ewa Demarczyk do słów Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, ale ma znacznie więcej do zaoferowania. Niegdyś stanowiło centrum życia Kościoła katolickiego z racji pełnienia funkcji siedziby papieży. Pozostałością po kościelnych dostojnikach jest gotycki Pałac Papieski, który dominuje w panoramie Awinionu. Razem z doskonale zachowanymi murami oraz słynnym mostem tworzy przepiękny widok z drugiego brzegu zahaczającej o miasto odnogi Rodanu. Samym mostem na drugi brzeg się nie dostaniemy, gdyż ten jakoby „urywa" się w połowie. To ślad wielu powodzi, w wyniku których druga część mostu została zmieciona przez rzekę. Warto jednak zapłacić kilka euro i „zatańczyć" na średniowiecznym Pont Saint Bénézet. Oprócz mostu w Awinionie możemy podziwiać imponującą katedrę Notre Dame des Doms, szereg innych kościołów oraz urokliwe kamieniczki na ulicach miasta.

Jeżeli ktoś lubi obcować z historią bądź ukulturalniać się, zwiedzając miejsca obecne w literaturze, Awinion jest strzałem w dziesiątkę.

Prowansja to również góry. Marsylię okala pasmo Calanques od wschodu, natomiast od północy znajdują się niższe wzniesienia, oddzielające durgie największe miasto Francji od Awinionu. Właśnie tam znajduje się miasteczko Les-Baux-de-Provence, położone na skale. Punkt widokowy w okolicach tejże miejscowości umożliwia nam podziwianie widoku na urokliwie położone centrum. Nie miałem co prawda okazji zobaczyć panoramy miasteczka w całej okazałości, jednak mgła, przez którą przebijały się kontury budynków, również dostarczyła interesujących wzrokowych wrażeń.

Z kolei na północny wschód od Marsylii, między górami Calanques a Les-Baux-de-Provence, znaduje się masyw górski Sainte Baume (z francuskiego święta grota). Nazwa tego miejsca jest nieprzypadkowa - znajduje się tutaj Grota św. Marii Magdaleny, przy której wybudowano niewielki klasztor dominikanów. W jaskini odbywają się w każdą niedzielę i święta msze. Jest to ciekawe miejsce do modlitwy, w którym można usłyszeć wodę sączącą się przez skały do wnętrza groty. Znajduje się tutaj również podziemne źródełko. Według starej prowansalskiej legendy, Maria Magdalena oraz dwie Marie, które w dzień Zmartwychwstania przyszły namaścić ciało Jezusa, przypłynęły na Lazurowe Wybrzeże i zamieszkały we wspomnianej grocie. W pobliskim Saint-Maximin-la-Sainte-Baume znajduje się bazylika poświęcona bohaterom tego wydarzenia. Jeśli ktoś chciałby jednak doświadczyć w Polsce podobnych wrażeń i pomodlić się pod ziemią, zapraszam na coniedzielną mszę do kaplicy św. Kingi w Kopalni Soli w Wieliczce o godzinie 7.30.

Podsumowując, zarówno Marsylia, jak i cała Prowansja mają sporo do zaoferowania przybyszom. Ten artykuł jednak tematu prowansalskiego nie wyczerpuje, gdyż w regionie znaduje się wiele innych ciekawych miejsc, których nie miałem okazji odwiedzić. Spośród takowych wymienić można Aix-en-Provence, Cannes czy Saint Tropez. Mimo to z tego zakątka Francji wróciłem bardzo zadowolony i z przyjemnością bym tam wrócił odkrywać kolejne interesujące miejsca w Prowansji.

Jakub Wojasiński, kl. 3C

KĄCIK KULINARNY

Mazurek

SKŁADNIKI:

- 250 g mąki
- 125 g masła
- 5 łyżek cukru pudru
- 1 łyżeczka cukru waniliowego
- 1 jajko
- 2 łyżki wody
- masa kajmakowa
- dodatki (posypki albo migdały)

PRZYGOTOWANIE:

1.Mieszamy mąkę, cukier puder, cukier waniliowy i masło przy pomocy miksera. Kiedy masa przyjmie sypką formę dodajemy jajko wodę i zagniatamy całość na gładką masę.

2.Ciastem wykładamy kwadratową formę i wkładamy do piekarnika nagrzanego na 200 stopni na 20 minut.

3.Kiedy ciasto się upiecze smarujemy placek masą kajmakową i posypujemy ją dodatkami.